

# SŁOWO

Wilno, Czwartek 5-go listopada 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 223, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z dostawą do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-r 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

## ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64  
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80  
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian  
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 65

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20  
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28  
POSTAWY — ul. Rynek 19  
STOLPCE — ul. Piłsudskiego 9  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 28  
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Ryga, 3-go listopada.

## W poszukiwaniu większości.

Dziś ma się odbyć uroczyste otwarcie sejmiku letewskiego. Na kandydata pierwszego wice-marszałka sejmiku wysuwany jest deputowany frakcji rosyjskiej, p. Kallistratow. Międzysejmowe obrady trwały do późna w nocy. Oczywiście poruszane były sprawy pierwszorzędnej, nie jednak jak dotychczas konkretnego niewiadomo. Związek włościański umiata się do Niemców, przypuszczalnie jednak Niemcy tym razem trzymać będą z innymi mniejszościami narodowymi, jak to oświadczył w wywiadzie prasowym, dr. Schimann. Na pierwszym planie wylania się pytanie: jakim będzie nowy gabinet? Zachodzi możliwość stworzenia t. zw. wielkiej koalicji, do której by weszli i przedstawiciele związku włościańskiego i socjał-demokracy. Jednak ostatnie bardzo ostrzeżenie stosunki pomiędzy prawem a lewem skrzydłem czynią stworzenie takiego gabinetu bardzo problematycznym. Wybitnie lewicowym gabinet również nie będzie, a to ze względu na opór mniejszości narodowych, zwłaszcza Niemców. Naogett przypuszczają, że wielką rolę odegrać mniejszości w budowie nowego rządu. — Zresztą trudno przewidzieć wyniki wszelkich kombinacji, skoro co godzina to nowina, a za chwilę parę rozstrzygnię się ostatecznie problem rządu.

Przyznać tylko należy, że nastroj o tyle nie jest optymistyczny, iż na ogół nie bardzo wierzą w trwałość przyszłego rządu. Nie widać nigdzie twardej ręki, która by ster rządu chciała dźwierać mocno. Od czasu tragicznej śmierci Mejerowicza, coś się popsuło nad Bałtykiem, bo nie tylko na Łotwie. Również w Estonii dzieją się rzeczy coraz dziwniejsze.

Minister Pusta ustąpił, który jak wiadomo był wielkim entuzjastą Mejerowicza. Rozpoczęły się poszukiwania ministra spraw zagranicznych, które trwały tak długo, aż się spodziewać zaczęto kryzysu rządowego. Następnie nie było znów ministra przemysłu i handlu. Ostatnio zaszedł wypadek bardzo zabawny, temniemniej poważny, grozący nowymi komplikacjami w tonie rządu, który nie mieckie pisma dopowiednie określiły jako „Hippodrom-Regierungskrise”. Rzecz się miała tak następująco:

W ubiegłą niedzielę, w Dorpacie, stancjonujący tam pułk huzarów urządził wycieczkę, połączone z ćwiczeniami kawaleryjskimi. Na uroczystości te zaproszono dużo osób, między innymi dygnitarzy państwowych, przedstawicieli rządu i sejmiku. Napływ ludzi był ogromny. Nieco spóźniony przybył na trybunę dla widzów, marszałek sejmiku, czyli przewodniczący „Riigikogu”, p. Rei, wraz z małżonką. Dostawczy się z trudem do łoża honorowego, nie znalazł dla siebie miejsca. Ponieważ nikt z obecnych w łożu miejsca mu nie ustąpił, marszałkowi sejmiku nie pozostało nic innego jak zawrócić się i wyjść. — Oczywiście: afront! — Jak można! — krzyżały gazety popierające Reia. W dodatku Rei jest przedstawicielem frakcji socjał-demokratycznej, zaś dowódca pułku huzarów, baron Buxhoeveden, a pułk jego odznacza się prawdziwymi tradycjami hazardzistów, nie oczywiście z ideologią frakcji socjał-demokratycznej nie mającej wspólnego. — Skandal! — Całe zaiste otuzymało wnet zabawienie polityczne, z chwilą gdy wnieśli się w nie gazety: jawne wystąpienie przeciwko socjał-demokratom... czyżby — huzarów. Kto odpowiedział? — czyżby — huzarów? — oczywiście minister wojny w pierwszym rzędzie!.

Minister wojny gen. Soots zrobił wymówek pułkownikowi Buxhoeveden, ale tego nie wystarczyło — hałas powstał w prasie i sferach politycznych z powodu incydentu wysłanego go nie umiata. Natenczas minister wojny podał prośbę o dymisję. W ten sposób wypadek przybrał nader poważny obrót rzeczy.

Począto mówić, że ustąpienie ministra spraw wojskowych pociągnie za sobą upadek gabinetu Jaksona. Powiadali dalej, że ta szeroka koalicja, na podstawie której zbudowano nowy gabinet Jaksona po pucchu grudniowym, już się przeżyła. Po między prawicą a lewicą wynikają coraz ostrzejsze nieporozumienia. Jednak żadna strona nie chce wystąpić pierwsza i obawia się schłapić na siebie odpowiedzialność za obalenie gabinetu ze względu na niesłychane trudności jakiego niewątpliwie powstały przy stwarzaniu nowego.

Na szczęście dymisja ministra wojny nie została przyjęta. Skończyło się na prywatnej audjencji gen. Soosa u prezydenta państwa, po czym minister cofnął swą prośbę o dymisję. W ten sposób „Hippodrom-Regierungskrise” został zażegnany, sek: rozwiązać Izbę niezdołą utwo-

Parlament francuski ma w chwili obecnej dwóch przywódców zdolnych skupić dokoła siebie rządzących skupieć. Temi dwoma ludźmi są pp. Herriot i Painlevé. Dwóch wo-

Obóz zarówno p. Herriota, jak p. Painlevé liczy poselskich dwadzieścia głosów. To mało. Zarówno p. Herriot jak p. Painlevé, każdy z nich, dlatego aby mieć w ręku większość w Izbie Deputowanych musi starać się o pozyskanie jeszcze stu głosów. Dopiero mając ten sukces, rozporządza istotną większością. Zarówno p. Herriot jak p. Painlevé mogą w każdej chwili stanąć, jeden albo drugi, na czele bloku złożonego z radykałów, z republikańskich socjalistów oraz z grupy lewicy radykalnej. To jest właśnie owych 200 głosów, o których mowa.

W inną stronę dobiera sobie sto głosów niezbędnych dla utworzenia większości p. Herriot a w innej p. Painlevé. P. Herriot rzucił aliansje z socjalistami; p. Painlevé rzucił w porozumieniu z grupą tak zwanych umiarkowanych, *modérés*. P. Herriot upadł i poszedł oczekiwać lepszych czasów na stanowisku prezydenta Izby Deputowanych. Nie by atoli bynajmniej beczynny. Sam nie mogąc ująć ponownie steru w ręce dokładał przynajmniej usilnych starań aby gabinet p. Painlevé był u steru jak najdłużej.

Za pp. Herriota i Blumem, reprezentującymi politykę rewolucyjną i socjalistyczną stoją: skrajna lewica i znaczna część radykałów. Tych miał w swojej większości i p. Painlevé. P. Herriot sam, osobiście i niechciał i niemógł, jawnie i otwarcie podważać gabinetu pana Painlevé, Napuścił nań — socjalistów. Socjaliści wystąpili jawnie i ostro przeciwko rządowi p. Painlevé. Socjaliści zażądali od radykałów aby opuścili pana Painlevé. To wystarczyło. P. Painlevé opuszczony przez radykałów — nie miał już większości w Izbie Deputowanych. I po sześciu miesiącach panowania — musiał ustąpić.

Ponieważ jednak p. Herriot nie był jeszcze gotów do objęcia po nim steru rządów, przeto dano panu Painlevé właściwie zrekonstruować gabinet, w tym sensie aby pana Caillaux w nim nie było, i pozwolono mu raz jeszcze — spróbować szczęścia.

Obie „sily” rządzące dziś Francją są sobie równe. Długo jeszcze mogą ścierać się z sobą i to jedna to druga będzie brała górę. Tylko, że z tego żadnej korzyści dla państwa wyniknąć nie może.

Zaledwie p. Painlevé przyszedł po raz drugi do władzy, podniósł się zewsząd sceptyczne zapytania: „Vivra-t-il le nouveau ministère Painlevé?” Długoż on żyć będzie, ten nowy gabinet p. Painlevé? Sceptycy mieli rację: drugi gabinet p. Painlevé upadł bardzo szybko. Już go nie ma.

Niebyłoby jeszcze w tem tragedii. Tragiczne jest natomiast to, że w Izbie Deputowanych wyszły z wyborów 11-go maja, jak się teraz okazuje, nie może być trwałej większości dla żadnego programu, dla żadnej polityki. Dwie, jak widzieliśmy, mogą być utworzone większości, ale — nader kruche, niepewne, zależne, bądźmy szczerzy, od widzimisię socjalistów. W którą stronę oni się przychylią, tam może, juści, powstać większość, lecz — niemożne przecie Izba Prawodawcza być na łasce i niełasce jednej grupy poselskiej?

Chassé-croisé panów Herriota i Painlevé, posilżenie się tego ostatniego na powrotną gabinetecie, manewry p. Herriota skazujące każdy rząd na bezpłodność, wreszcie jawny dowód, że Izba nie jest zdolną do wytworzenia stałej większości, wszystko to wywołało zamęt i chaos w politycznym świecie nad Sekwaną. Oczywiście, że nasuwa się logiczny wniosek: rozwiązać Izbę niezdołą utwo-

## Gabinet francuski pozostaje.

PARYŻ. 4.X. (Pat). Po wyjściu z Izby Deputowanych, Painlevé oświadczył, że gabinet pozostaje na stanowisku.

## Socjaliści wstrzymują się od głosowania.

PARYŻ. 4.X. (Pat). Przed przystąpieniem do głosowania w Izbie deputowanych Paul Faure odczytał deklarację partii socjalistycznej, która podkreśla, że socjaliści powstrzymają się od głosowania, gdyż uważają, że rząd nie wziął należyte pod uwagę ich ostrzeżeń oraz ponieważ projekty finansowe rządu zdają się być zbyt nieokreślone i nie czynią wrażenia, jakoby zostały zrodzone w mocnej wierze. W sprawie Marokka i Syrii socjaliści życzyliby sobie, aby sprawy te znalazły się przed trybunałem narodów.

Cóż więc będzie? Będzie się jeszcze eksperymentowało. Jeszcze nie wyczerpane wszystkie do ostatka kombinacje na gruncie „Izby 11-go maja”, jak ułtarło się nazywać obecną paryską izbę poselską. Jeszcze może p. prezydent Doumergue spróbuje powierzyć utworzenie gabinetu — socjalistom. Jeżeli potrafili utrzymać przy rządach np. p. Herriota, niechże teraz zaprobują rządzić — sami. Może iada moment despesz przyniosą nam wiadomość, że p. Doumergue zdecydował się na ten krok.

A czasy nie po temu aby przelewać kryzysy gabinetowe. Zbyt poważne sprawy rozgrywają się w Syrii, zbyt niezbędna jest wielka czujność odnośnie do tego, co się dzieje w Marokku, wreszcie i finansowych kłopotów niemożna bynajmniej lekceważyć. W momencie jaknajbardziej nieodpowiednim spozostano się, że — niema komu we Francji rządzić, gdyż niemożna mieć za sobą muirowanej większości.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

Bo nie o mądrość, sprawiedliwość, energię, wytrwałość, bystrość, doświadczenie chodzi — tylko o większość. O zbawczą, cudotwórczą, niemożliwą — większość.

## Sejm i Rząd.

Misja p. Radwana.

WARSZAWA. 4.XI. (tel. wł. Słowa). Dziś w południe marszałek Rataj konferował z min. Ragwanem w sprawie dalszego głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej. Konferencja dotyczyła interwencji rządu. Widoki powodzenia akcji p. Radwana są bardzo niewielkie. Projekt reformy rolnej jest tak skonstruowany, że zmiana w składzie głosów oddanych za pewną poprawką może zmienić cały projekt. Wywołanie więc prowadzić będzie prawdopodobnie w dalszym ciągu obstrukcję.

Zajęcie na komisji skarbowej

WARSZAWA. 4.XI. (tel. wł. Słowa). W czasie dzisiejszego posiedzenia komisji skarbowej miał miejsce bardzo ostrzy incydent a mianowicie pos. Byrka krytykując expose premiera użył wyrażenia, że rząd zaciąga parszywe pożyczki. Wyrażeniem tem poczuł się dotknięty p. premier Grabski i zewszady się z miejsca oświadczył, że o ile wyrażenie to nie zostanie cofnięte będzie zmuszony opuścić salę obrad. Na to odpowiedział pos. Byrka, że niczego nie cofnie i i podtrzyma wyrażenie w całości to co powiedział, jeżeli zaś premier chce wyjść, niech wychodzi. Po tych słowach premier Grabski opuścił salę obrad i wyszedł do poczekalni. Przewodniczący komisji pos. Dziedziński zwrócił posłowi Byrce uwagę z powodu jego nieparlamentarnego wyrażenia. Pos. Byrka w odpowiedzi oświadczył, że samego wyrażenia nie cofnie gdyż oddaje ono należyte rodzaj; operacji jakimi posługuje się premier i motywuje swoje wyrażenie tem, że pożyczki na cele interwencji były zaciągane — u trzeciorzędnych firm.

W kołach poselskich panuje przekonanie, że incydent dzisiejszy nie spowoduje poważniejszych komplikacji.

Marszałek Piłsudski do Wilna

WARSZAWA. 4.XI. (tel. wł. Słowa). Dziś wieczorem wyjechał do Wilna marszałek Piłsudski. Pobyt marszałka Piłsudskiego w Wilnie potrwa kilka dni.

Wzrost kosztów utrzymania

WARSZAWA. 4.XI. (Pat). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 3 listopada ustaliła, że koszty utrzymania w Warszawie w miesiącu październiku w porównaniu z miesiącem wrześniem wzrosły o 243 proc.

Doniosłe obrady w min. przemysłu i handlu.

W min. przemysłu i handlu toczą się obecnie pod przewodnictwem p. wicemin. Doleżala narady nad sformulowaniem statutu eksportowego.

W nadchodzący udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, oraz przedstawiciele sfer gospodarczych.

Obrady potrwać kilka dni.

Głównym zadaniem nowej instytucji będzie popieranie eksportu i propaganda towarów polskich zagranicą.

Po aprobacie komitetu ekonomicznego i rady ministrów, projekt statutu instytutu eksportowego wpłynie do Sejmu.

Wszystkie garnizony armii czerwonej na Białorusi zostały wzmocnione.

## Aresztowania komunistów w Warszawie

WARSZAWA. 21.X. (tel. wł. Słowa). Wczoraj w nocy aresztowano w obrębie III komisariatu podejrzanych parę żydów, u których po przeprowadzeniu rewizji osobistej znaleziono szereg rękopisów komunistycznych przygotowanych do publikacji. Po przeprowadzeniu następnie rewizji w mieszkaniu aresztowanych, policja aresztowała jeszcze kilka osób trzymających się kolportażem biuletów.

## Defraudacje i grabieże na Litwie.

Z Kowna donoszą o szeregu grabieżach i wielkich defraudacjach, popełnionych w ciągu ostatnich dni.

W nocy na 29 szajka bandytów dokonała napadu na przejeżdżający ze stacji do miasteczka Kurszewy, wśród lasu, wóz pocztowy. Rabusie zamordowali urzędnika, zabrali pewną sumę pieniędzy kolejącego 50,000 litów i innym pasażerom kilka setek dolarów, poczem zbiegli.

Z Kłajpedy donoszą, że kasjer Zarządu portowego Fryc Bolz w ub. piątek zabrał pieniądze z kasy Zarządu oraz pensję z Banku Litewskiego (ogółem 82,000 litów) i zbiegł do Niemiec. Wszędzie poszukiwanie.

W Marjampolu, z miejscowego oddziału Banku litewskiego skradziono kilka tysięcy litów.

## Amundsen sprzedał samolot.

Oslo. 4.XI. Pat. Amundsen sprzedał prywatnym nabywcom amerykańskim swój samolot, na którym odbył ostatnią podróż do bieguna północnego. Według „Aftenposten”, Amundsen wziął za historyczny ten samolot 100,000 koron norweskich.

## Zatono 450 polawiaczy pereł.

LONDYN. 4.XI. Pat. Z mianowanych źródeł badających komunikują, że wskutek cyklonu, który nawiedził w tych dniach zatokę perską zatono 450 polawiaczy pereł. Szalony huragan powyrwał wiele drzew z korzeniami. Szczególnie katastrofalne skutki cyklonu zaobserwowano w pobliżu Pahrein i Kati gdzie padające drzewa daktylowe zabity około 100 osób.

**KAPELUSZE**  
Borsalino, Habig i INNE  
CZAPKI, szalunki, ubrania, sport,  
E. MIESZKOWSKI  
UL. MICKIEWICZA 22.

**DOKTOR J. Romanowski**  
przyjmuje od g. 1-3 pp. i od 5-7 w.  
(akuszerka i choroby kobiece).  
WILEŃSKA 25.

**TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA”)**  
Dziś  
**SZALONA LOLA**  
opierka Hiszpa.  
Początek o godz. 8 m. 15 wiecz.

**FIRMA „EXPRESS” Niemiecka**  
Nr. 35.  
sprzedaje rozmaite  
bardzo  
**OBUWIE TANIO**



## ECHA KRAJOWE

Teatr Grodzieński.

— Korespondencja Słowa —

Grodno, 3 listopada.

Grodno jest jedynym, obok Lublina, miastem prowincjonalnym w Polsce, mającym własny i stały teatr.

Wielki splendor z tej racji spływa na ten gród Kresowy, splendor ten większy, że grodzieński przybytek sztuki nie stanowi niczyjej prywatnej imprezy, to muncypalność miejscowa łoży na niego.

I tak traktuje się placówkę kulturalną w Grodnie, w mieście prowincjonalnym, nawet, ogólnie biorąc, wcale nieruchliwym.

Ileż pożytecznych refleksji budzi ten stosunek miasta do teatru, choćby w nas wilnianach?..

— Pisałem w poprzedniej korespondencji o tem, że teatr w Grodnie jest zagadnieniem wkoło którego obraca się większość zainteresowań mieszkańców, cała niemal polemika miejscowej prasy.

Zdając sobie sprawę z ważności zagadnienia teatralnego w Grodnie, zwróciłem się do prowadzącego obecnie, jak wiadomo, tułszy Teatr Miejski, p. dyr. Rychłowskiego, który oto co powiedział mi o nim:

— Mało jest magistratów, któreby wykazywały tyle pieczołowitości w stosunku do teatru, co magistrat grodzieński. Inaczej tu, inaczej, pod tym względem, niż w Wilnie.

Sam teatr, jak się pan miał możliwość przekonać, miły dla publiczności, wygodny dla nas — pracujących w nim.

Sezon bieżący rozpoczęliśmy „Spadkobiercy”. Wprawdzie w intencji naszej leżało zacząć „Jowialskim”, „Spadkobiercy” — niemięjszą jednak zrobili furorę i kasę.

Repertuar całoroczny ustaliła dyrekcja w porozumieniu z b. żywności (sic! przyp. piszącego) miejską komisją teatralną. Ze sztuk klasycznych wystawiamy między innymi „Dziady”, „Balladynę”, „Ks. Marka”, „Warszawiankę”, „Peer Gynta”.

— A czy p. Dyrektor urządza, wileński zwyczajem, przedstawienia dla młodzieży?

— Robi się je tak samo jak w Wilnie i powodzeniem cieszą się nadzwyczajnie. Dajemy sztuki polskie. Ostatnio szedł „Jowialski”, teraz „Grube ryby” pójdą.

Sympatycznie jest pracować, gdy się grunt odpowiedni i zrozumienie dla spraw teatralnych znajduje. A przeto, o ileż mniej kłopotów...

— A jak jest zespół grających?

— Jak pan się przekonał, zjechała do Grodna niemal cała „Lutnia” wileńska, z małymi wyjątkami, które zabrali Kraków, Poznań, czy Warszawa. Ale potem jest także grono artystów z innych teatrów polskich z zeszłego sezonu. Jest więc reprezentowany zeszłoroczny zespół toruński, krakowski i t. d. Razem jest nas tu 17 osób. Reżyseruje sam. Pomagają mi pp. Wyrczy-Wichrowski, którego pan zna, i Dąbrowski z zeszłorocznego zespołu grodzieńskiego.

Ale, ale, muszę dodać, w listopadzie mamy uroczystość teatralną: 30-lecie pracy scenicznego naszego koleżanki p. Millerowej (grywała i w Wilnie). Na benefis wybrała sobie jubilatka sztukę Zapolskiej „Tamten”.

— To czy na pobieżnie wszystko, co od p. Dyrektora dowiedzieć się mogę — rzekłem.

— Tak. Niech pan tylko doda, że z Grodnem, my ludzie tutaj nowi, zaczynamy się zżywać, zaczyna nam być w nim coraz lepiej, da Bóg, będzie zupełnie dobrze.

Poznałem dyrektora Rychłowskiego doświadczyłem sobie w myśli: „Niech tam wam w Grodnie będzie conajlepiej, niż za ubiegłych lat lepiej.”

Kael.

## BARANOWICZE.

— Katastrofa kolejowa. W dn. 3-go listopada pociąg osobowy idący z Wilna do Baranowicz pod samymi Baranowiczami na przejeździe najechał na przyjeżdżający wóz bezczelny. Na wozie jechali Teodor Michnowicz ze wsi Wojkowa, gm. Horodyskiej i Fejtel Bojarski.

VENTURA GARCIA CALDERON.

## Kordyljerska miłość

— Z „Revue de l'Amérique Latine” —

Przebijaliśmy się ciężko przez dzikich gór prawie niedostępne wąwozy.

W głębi gdzieś przepastnej doliny, spieniona rzeka rozbiła się o złomy skały, co zwalżyło się w jej nurty przed wiekami. Chwilami trzeba było posuwać się z niezmierną ostrożnością po wąskiej ścieżce wzdłuż prostopadłej ściany granitowej; trzymać mocno w cułach konia i, broń Boże, nie zapatrywać się w przepaść, gdzie runęło tylu już podróżnych.

Za górą — góra! I tak bez końca. W dali raz po raz migają wzgórze prawie fiołkowe, ze sterzącymi na nich kaktusami. Miraż jakiejś zieloności — na szczytach pustyni.

Było to w peruwjańskich Kordyljerach, o dni parę jazdy od wybrzeża oceanu, pod najpiękniejszymi błękitami majowego nieba.

Obaj moi podróżni towarzysze, feudalni ziemscy z okolicy tudzież wozający gruby komersant, podążali, podobnie jak i ja, do stolicy. Raz po raz, wyciągał to jeden do drugiego, albo obaj razem, dla rozrywki, jedną z tych smętnych pieśni w języku keczua, co smutniejsze są może niż sam ten pustynny kraj ich rodzimych. Od świtu byliśmy w drodze i nie jeszcze nie zapowiadało upragnionej wioski. Niecierpliwi, wybadaliśmy każdego spotkanego Indianina, bądź to idącego pieszo z workiem na plecach, bądź pasącego przy drodze stado lam. Każdy siawał jak wryty, w przyzwyczajonej odległości, z nakryciem głowy w ręku — jak przysłało na potomka rasy ujażmionej — i odpowiadał stereotypowo:

— Blisko już! Tuż zaraz...

A góra szła za górą, bez końca; rzeka spieniona witała się bez końca. Tam — sam — w głębi przepaści tego parowu białej kości — kwiaty górskich tajemniczych czeluści.

Aż wreszcie nagle, konie wyduły szczyt i zarząły radośnie na dolatujący do nas odgłos wesółych, mocno rozhuśtanych dzwonów, tańczących jak szalone na kościelnej wieży małej miejsciny.

Towarzysz mój, jasnie wielmożny don Rosendo Cabral dobył rewolweru — wspaniałe to był browning — i dla zamanifestowania swej uciechy palnął piekórko w kierunku orla szubującego wysoko nad nami. I uszczęśliwieni, w doskonałych humorach, fertyczni, zacinając ponownie konie ostroga, uczyniliśmy wjazd uroczysty do miasteczka gdzie dnia tego obchodzono solennie święto miejscowego Patrona.

## Wielki proces policyjny w Wilnie.

Pierwszy dzień rozpraw.

Przygotowania.

Wczoraj już o g. 9 ipót korytarze gmachu sądowego przy ul. Mickiewicza wypełniły tłumy publiczności zaciekałymi mającymi się rozpocząć procesem b. komendanta policji m. Wilna Zygmunta Tołpyhy i consortes, który wywołał niesłychaną sensację w mieście.

Sąd wileński oddawna nie stał wobec tak trudnego problemu wywiązania się ze swych czynności skomplikowanych już samą koniecznością technicznego przeprowadzenia procesu.

Na salę wpuszczono zaledwie małą część, osób zainteresowanych które jeszcze przed kilku dniami



Komisarz Jan Szolc  
b. kierownik I-go komisariatu P. P.

mi zaopatrzony w specjalne karty wstępu.

Wśród tej publiczności większość stanowią sędziowie, palestracy i policjanci.

Z racji tej rzadkiej ilości uczestników procesu (około 200 osób) pierwsze dwie godziny strawione zostały na załatwienie formalności przez sekretarza i woźnego.

O g. 10 m. 50 wprowadzono na salę komisarza Jana Szolca, jako arestanta, obok którego na ławie oskarżonych zasiadli kolejno ogłaszający na skutek złożonej kaucji z wolnej stopy przodownicy Rymkiewicz, Kułakowski, Tomkowił, piekacz-pośrednik Sznajder, a tuż przed nim b. kierownik ekspozytury śledczej nadkomisarz Anatol Pawłowicz i b. komendant pol. m. Wilna podinspektor Zygmunt Tołpyha — odpowiadający wskutek tychże okoliczności co wyżej wymienieni przodownicy Rymkiewicz z wolnej stopy. Przed oskarżeniami zasiadli ich obrońcy adwokaci Szyszkowski, Grądzki, Neuman, Rubinow, Chądzyński i Czernihow.

O g. 11-ej wszedł w znany już z wczorajszej notatki składzie sąd i rozpoczął się przewód poprzedzony jak zwykle sprawdzeniem obecności oskarżonych i świadków oraz sprawdzeniem ich generalji.

Głośne zdziwienie podprokuratora Sakowicza a usmiech na widowni wywołuje niestwierdzenie świadka nadinspektora Konrada Mackiewicz z Minis. Spraw Wewnętrznych — gdy sekretarz udzielił wyjaśnień że nadinsp. Mackiewicz — nie otrzymał wezwania z powodu nieodnalezienia jego stałego miejsca zamieszkania.

Odczytanie aktu oskarżenia i zaprzysiężenie zaledwie części świadków wypełniły czas do g. 3. poczem do g. 5 przewodniczący zarządził przerwę.

## Materiał oskarżenia.

Materiał dowodowy, który posłużył urzędowi prokuratorskiemu do zredagowania kilkudziesięciostonnego aktu oskarżenia przeciwko Tołpyze i towarzyszym pochodzi z roku 1924.

Niesłychana ta, jak wskazuje akt oskarżenia, afera policyjno-kryminalna wykryta została na skutek specjalnych zarządzeń komendanta okręgowego p. Bronisława Praszałowicza, który oparł się na kilku konkretniejszych pogłoskach o nadużyciach niektórych ze swych podkomendnych. Na skutek tych zarządzeń zasługę wykrycia afery akt oskarżenia przypisuje nadkomisarzom Konopce i Janczewskiemu oraz komisarzowi Józefowi Munkowi.

Motywy te wykazujemy w zeznaniach głównych świadków oskarżenia.

Zeznania oskarż. komisarza Szolca.

Komisarz Szolc w długim znacząco dobrze przemyślanym przemówieniu zbija zarzuty oskarżenia twierdząc, że najskrupulatniej wykonywał polecenia swej służby i absolutnie nie działał na własną rękę. Szolc powołuje się na cały szereg zarządzeń władz policyjnych.

Co do zarzutu pobrania łapówki 20 dol. od Sznajdra — Szolc twierdzi, że była to zwykła propozycja dobrowolnej pożyczki spowodowanej współzuciem dla rodziny Szolca o której wiedział, że znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej.

O tym zarzucie, absolutnie nie mającym uzasadnienia dowiedział się wówczas, gdy doręczono mu po 6 miesiącach siedzenia w więzieniu akt oskarżenia.

Co do zarzutu udzielania zezwoleń 20 piekarniom na przedłużenie godzin handlu — Szolc kategorycznie oświadcza, że robił to w granicach swych prawnych kompetencji — nie przekraczając nigdy praw, które przysługiwały innym powołanym do tego urzędem.

Zarzut malwersacji z rowerem usiłuje zbić tem, że zauprzejmości dla komendanta Tołpyhy interweniował w sprawie wypożyczenia przechowywanego jako dowód rzeczowy roweru tegoż synom. Na skutek jego prośby firma Lackiego odesprzedała na raty synom Tołpyhy rower. Czy za niego zapłacił, nie o tem nie wiedział. Rachunek kazał wystawić dla kom. Tołpyhy. Przypomnienie kom. Tołpyze, że za rower czas wielki zapłacił wywołała do niego anse Tołpyhy.



Podinspektor Zygmunt Tołpyha  
b. komendant policji m. Wilna.

Rymkiewicz, Kułakowski, Tołpyha i Pawłowicz rezerwują sobie, wyjaśnienie po zbadaniu świadków. Kilka wyjaśnień dał Sznajder — mówiąc, że jako stary piekacz z dawnych czasów pamiętał, że od czasu do czasu należy się upominek dla komisarza swojego rejonu.

Kom. Okręgu P. P. Praszałowicz.

Gdy w jesieni 1924 r. doszły do niego słuchy o nadużyciach w I komis. poleciał oddać tę sprawę do zbadania nadkom. Janczewskiemu.

Janczewski po pewnym czasie poprosił o przydzielenie do ekspozytury śledczej podkom. Lichodziejewskiego który znajdował się na prowincji.

Podk. Lichodziejewski został mimo sprzeciwu niektórych oficerów jak nadkom. Pawłowicza przeniesiony do ekspoz. Podkom. L. zajął się kwestią zbierania materiałów dowodowych dla nadkom. Janczewskiego.

Inspekcja komisariatu powierzona była nadkom. Konopce. Nadkom. Konopko otrzymał następnie pomoc w osobach nadk. Janczewskiego oraz przodów. Seka i Grigla. Wykryto wówczas zbieranie składów od kupców przy halach. Rymkiewicz zaprzeczył temu, a natomiast Kułakowski rozplakał się i wskazał jako kierownika tej akcji Rymkiewicz, działającego z ramienia Szolca. Zatrzymanie Szolca w komendzie dało swobodną drogę do dochodzeń. Wład zatem przytrzymał przod. Tomkowił.

Dochodzenia te nie dały jednak dowodów bezwzględnej winy kom. Tołpyhy. W ślad za I komis. wylo-

niły się dochodzenia w innych komisariatach, nie wyłączając ekspoz. śledczej której kierow. był Pawłowicz. W czasie tym konkretyzował się zarzut przeciwko Pawłowiczowi że przeprowadzonego śledztwa w sprawie Zaborowskiego i Kiedrzyńskiego.

Dochodzenie przeciwko Tołpyze wszczął insp. kom. głównej p. Gall. Sprawę przywłaszczania skór przez Tołpyhę wniósł do sprawy kom. Kozieł-Poklewski. Za skóry odpowiadał kierow. oddziału konnego — a Tołpyho powinien o nich wiedzieć.

Prok. Sakowicz, jaki był stosunek pana do Tołpyhy?

Świad. Wbrew mniemaniu przez p. T. do niego urozdzieleniu — oświadczył p. T. tak jak do każdego ze swych podwładnych, aczkolwiek czasem zachodziły względem jego czynności pewne wątpliwości.

Prok. Czy prawda, że T. w sprawach służbowych składał 30 raportów i że były pozostawione bez odpowiedzi?

Świad. Zasadniczo — nie byłem zwolennikiem koresp. w sprawach, które tego nie wymagały.

Pan T. ciągle miał jakieś pretensje i zyczenia. Bez biegu żaden raport nie pozostawał. Bardzo ważne znaczenie miał raport w sprawie koniecznego zamianowania zastępcy kom. miasta i zmiany na stanowisku kierow. ekspoz. śledczej — za czasów gdy kierował nią Zaborowski.

Dalej kom. Praszałowicz daje kilka wyjaśnień o osobach Pawłowicza i Tołpyhy.

Mecenas Szyszkowski induguje świadka w sprawie Szolca. Kom. Praszałowicz stwierdza kategorycznie, że bezpośrednio nikt mu nie zeznał o aktywnym udziale w nadużyciach.

Opinia Szolca. Szolc miał opinię jaknajlepszego oficera policji. Wrażenie robił na kom. Praszałowicz jaknajlepiej, dopiero z czasem się okazało, że Szolc operował metodami niewłaściwymi w stosunkach do swych podwładnych. Wskazanie na nadużycia Szolca były dla komendanta Okręgu prawdziwym ciosem, gdyż Szolc najskrupulatniej wykonywał na zewnątrz wszystkie przepisy. Stosunek jego do podwładnych i do jego kolegów nie wykluczał malkontentów. Był to człowiek niezwyklej energii i silnej woli, co chciał to zawsze mógł przeprowadzić. Wreszcie kom. Praszałowicz daje szereg wyjaśnień na zapytania mec. Chądzyńskiego, obrońcy Tołpyhy.

Mec. Chądzyński. Jaki był stosunek pomiędzy nadkom. Janczewskim a podinsp. Tołpyhą?

Świadek. Stosunku tego nie rozumiem, jak wogóle nie mogłem nigdy zrozumieć sporów pomiędzy wyższymi oficerami policji. Janczewski zalił się na Tołpyhę, a Tołpyha na Janczewskiego.



Poza pytaniami obrony rozwinęła się dość charakterystyczna rozmowa pomiędzy oskarżonym Pawłowiczem, a świadkiem. Pawłowicz skierowuje szereg pytań do ogólnych stosunków służbowych jakie wytworzyły się w swoim czasie w policji. Pawłowicz tak samo jak obrona Tołpyhy stara się uzyskać jaknajwięcej materiału o roli w policji nadk. Janczewskiego.

Na zapytanie oskarżonego, czy kom. Praszałowicz miał jakieś ujemne o nim wiadomości, kom. Praszałowicz z całą stanowczością twierdzi, że tak, i przypomina świadkowi swoje napomnienie. Wymawiał mu wówczas, że grywa w klubach w karty i przegrywa. Na zapytanie sędziego Kontowta w spra-

wie przechowywania przez Szolca protokołów, świadek potwierdza szczegół śledztwa, że istotnie było na nich odnotowane ręką Szolca „do pouczenia”.

Mec. Grądzki powraca do sprawy Zaborowskiego i Kiedrzyńskiego, która złożyła się na punkty oskarżenia przeciwko Pawłowiczowi i wyciąga zeznania, że zdanie o nich komendant zmienił po wykryciu afery w urzędzie śledczym.

Zeznania komisarza rządu p. Wimbora.

Mówił o Szolcu mniej więcej to co Kom. Praszałowicz.

W ciągu półtorarocznej pracy na stanowisku kierownika VI komisariatu kom. Szolc wykazał wielkie zdolności. Najwięcej zupuszczony komisariat stał się najwzorowszym. Nie przeszkadzało to, że na kom. Szolca było najwięcej skarg za bezwzględne wykonywanie obowiązków służbowych i stosunek do podkomendnych. Kiedy zaważowało stanowisko kierow. I komisariatu najodpowiedniejszym kandydatem był kom. Szolc. W czasie służby jego w I komis. skargi się zmniejszały. Dopiero w 2-iej połowie grudnia — pogłoski zaczęły się rozszerzać. Świadek charakteryzuje Tołpyhę — jako siłę fachową. Komisarz rządu był z niego zadowolonym. Niezrozumiał dla świadka sprawą były ciągłe narzekanie Tołpyhy na warunki materialne w jakich pracowała policja. Zalił się że brak mu sił odpowiednich do pomocy, żądał bezwzględnego usunięcia Zaborowskiego i Kiedrzyńskiego — a potem gdy się nadarzyła ku temu okazja w zamiarach swoich ochłodził. Było to pierwsze załamanie mego zaufania do p. Tołpyhy — mówi świadek. Pawłowicz znany był świadkowi b. mało. Przedstawiony mu był już po aresztowaniu Zaborowskiego Kiedrzyńskiego. Z pośród wersji doszła go jedna — to jest łączność Pawłowicza z Klubem Białoruskim.

W ciągu dalszych zeznań świadka potwierdza się cały szereg drobnych szczegółów zawartych w akcie oskarżenia. Zeznania te dotyczą się merytorycznej strony oskarżenia i do przewodu nie wnoszą nic ciekawszego.

Na skutek pytania mec. Chądzyńskiego co Komisarz Rządu wie o życiu prywatnym Tołpyhy i czy był w jego domu — ten odparł, że o tyle o ile. Dwa czy trzy razy był w domu T. na towarzyskim przyjęciu, gdzie spotkał kilka znanych osobistości w Wilnie. Na skutek zapytania oskarżonego Pawłowicza oświadczamy się, że do Klubu Białoruskiego przy tępieniu domów gry zachowano pewną rezerwę. Oskarżony P. przypisywał temu pewną misję polityczną.

Zeznania nadkomisarza Janczewskiego

Wspomina swoje spotkanie w 1923 r. z Tołpyhą. Byli wówczas w przyjaźni na podstawie dawnej zażyłości w Rosji. Tołpyha zalił się na ciężkie warunki, a tymczasem św. miał informacje o skupianiu rzeczy złotych i srebrnych przez jego żonę. Stosunki ich się popsuły, gdyż jak twierdzi świadek wpłynęło na to wykrycie przez niego kilku nadużyć podkomendnych Tołpyhy. Zatał powstał o st. przod. Grigla, którego Tołpyha podejrzewał o sledgeenie jego czynności. Razii go również Pawłowicz który tak samo jak Zaborowski tolerował nadużycia. Razii go sam fakt objęcia tak niskiej funkcji przez Pawłowicza, który był na emeryturze i pobierał daleko wyższą pensję.

Dziś w dalszym ciągu pierwszy zeznawać będzie św. nadk. Janczewski. Wczoraj na skutek zgody stron obu złożył krótkie zeznania św. obrony ze strony osk. Rymkiewicz sędzia pokoju Malenczyk. Malenczyk wybrał dobrą opinią o Rymkiewiczu



Od środy 4 bm.

do środy 11 listopada 1925 r.

## Trwać będzie akcja IV TYGODNIA AKADEMII

KURJER GOSPODARCZY  
Z IEM WSCHODNICH

## Minister rolnictwa o wywozie zboża i drzewa.

W „Tygodniku Handlowym” znajdujemy wywiad z Ministerstwem rolnictwa p. Janikiem w sprawie wywozu zboża i drzewa.

„Tegoroczna produkcja czterech gatunków zbóż — mówił minister — znacznie przekracza zbiory zeszłoroczne, a nawet wyższą jest, z wyjątkiem pszenicy, od przeciętnych zbiorów przedwojennych. Obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego wykazują, że w porównaniu do roku ubiegłego zwiększenie zbiorów w roku bieżącym wynosi dla pszenicy 30 proc., żyta 85 proc., jęczmienia 38 proc., owsa 43 proc. Z wyjątkiem województw zachodnich, gdzie urodzaje będą bardzo dobre, w większości ziem Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza zaś w okolicach o glebach cięższych, nie da się ustalić, jaki będzie zbiór ziemniaków. To samo można powiedzieć o innych okopowych, które naogół ucierpiały od nadmiaru wilgoci.

„Pomyślnie zbiory 4 ch gatunków zbóż pozwolą nam, po całkowitem pokryciu zapotrzebowania rynku wewnętrznego, wywieźć w b. r. gospodarczym zagranicę dość znaczną ilość ziarna. Będziemy wywozić głównie żyto i jęczmień, w mniejszych ilościach owies. Opierając się na tymczasowych obliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, należy przypuszczać, że nasza zdolność wywozowa w zakresie ziarna wyrazi się w b. r. gospodarczym cyfrą ponad 750.000 tonn. Oprócz zboża będziemy mieli w b. r. na wywóz znaczne ilości prosa, gryki, strączkowych nasion wszelkiego rodzaju, warzyw, chmielu, wikliny, drzewa, poza tem szereg artykułów hodowlanych, oraz poważne ilości wytworów przemysłu rolnego.

W celu podniesienia krajowego przemysłu rolnego i poparcia wywozu jego wytworów czynione są poważne ulgi, zarówno podatkowe, jak celne, oraz taryfowo-kolejowe. Ustawa z dnia 15-go lipca b. r. o państwowym podatku przemysłowym zwalnia od pobierania tego podatku wszelkie transakcje eksportowe w zakresie półfabrykatów i wyrobów gotowych. Jest to ulga znaczna, którą przemysł, pracujący na eksport, winien odczuć wyraźnie. Dla wywozu od artykułów rolniczych, a więc i od wytworów przemysłu rolnego w Polsce nie istnieje, z tej więc strony nasz przemysł rolny w ekspansji gospodarczej przeszkód nie ma. W dziedzinie taryf kolejowych również poczynione zostały w granicach, któreby nie naruszały zasady samowystarczalności kolei, poważne ulgi dla wywozu zagranicę szereg wytworów przemysłu rolnego. W Polsce, jako w kraju wybitnie rolniczym, przemysł rolny będzie się szybko rozwijał. Szybko postępująca intensyfikacja naszych gospodarstw rolnych i idące w ślad za nią uprzemysłowienie naszych warsztatów rolnych, wróżą rozwojowi krajowego przemysłu rolnego nader pomyślną przyszłość.

„Wprowadzenie przez Niemcy cel przywozowych na szereg artykułów rolniczych z konieczności odbiło się niekorzystnie na naszym eksporcie, niemniej jednak nie ma obaw co do możliwości ułokowania na rynkach zagranicznych nadmiaru naszej tegorocznej produkcji rolniej. Oprócz Niemiec dobrym rynkiem zbytu dla całego szeregu wytworów pochodzenia rolniczego są kraje zachodnio-europejskie, w pierwszym rzędzie Anglia, Francja, Belgia i Holandia, następnie Austria i Czechosłowacja, w mniejszym stopniu — państwa bałtyckie i bałkańskie. Wskutek trudności wywozowych do Niemiec nasze stosunki gospodarcze z wymienionymi krajami w ostatnich czasach zacieśniały się i należy przypuszczać, że ulegną dalszemu rozwojowi.

„Przywiązując dużą wagę do wy-

wozu z Polski artykułów hodowlanych, które stanowią w naszym bilansie handlowym jedną z wybitniejszych pozycji czynnych, rząd dąży do zawarcia konwencji weterynaryjnych z państwami, które od nas importują te artykuły. Dotychczas została zawarta umowa weterynaryjna z Czechosłowacją, w opracowaniu znajduje się umowa z Austrią i z Niemcami, czynione są ponadto starania, aby uregulować nasz wywóz artykułów hodowlanych do państw północnych.

„Dążeniem Ministerstwa Rolnictwa jest uregulowanie wywozu z Polski artykułów rolniczych przez zastosowanie przy eksporcie pewnych norm standardowych, poniżej których wywóz danego towaru nie byłby dozwolony. Wywóz kwalifikowany niewątpliwie przyczyniłby się do podniesienia marki naszego towaru zagranicą, a co zatem idzie, poprawiłby ceny, jakie nasi eksporterzy osiągać obecnie na rynkach zagranicznych. Dotyczy to zarówno artykułów przydatnych rolniczej, jak i zwierzęcej. Ministerstwo Rolnictwa zbiera materiały, niezbędne do zrealizowania powyższego projektu, w każdym jednak razie nie należy liczyć, aby eksport kwalifikowany dla większości artykułów rolniczych mógł być wprowadzony w życie szybko, być wprowadzony w życie szybko, mogłoby to bowiem wywołać pewne przesilenie na rynku wewnętrznym i obniżyć temsamem nasz wywóz zagranicę.

„Częściowa utrata rynku niemieckiego dla szeregu naszych wytworów drzewnych dała się odczuć głównie naszemu przemysłowi drzewnemu zachodnio-polskiemu, który miał kierunek produkcji dostosowany do wymagań rynku niemieckiego i który był gospodarczo bardziej niż przemysł z innych dzielnic Polski związany z odbiorcą niemieckim. Wobec tego, że utrzymanie się na rynku skandynawskim jest trudne ze względu na poważną konkurencję ze strony Szwecji i Rosji, nasz przemysł drzewny w ostatnich czasach zaczął ujawniać wyraźną tendencję eksportową w kierunku na południe (Bałkany, Grecja, Włochy, Atryka póln.). Wysoki sfer gospodarczy rząd starał się podtrzymać przez wyjednanie dla naszego eksportu artykułów drzewnych wszelkich możliwych oraz udogodnień w portach i na kolejach tych państw, przez które towar polski przechodzi tranzytem”.

## Informacje.

## Kredyty siewne.

Państwowy Bank Rolny podał do wiadomości, że kredyty „pomocy siewnej” zarówno z jesieni r. 1924, jak i z wiosny 1925 muszą być w oznaczonym terminie płatności całkowicie spłacone. W wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych trudnym położeniem gospodarstwa rolnego, Państwowy Bank Rolny skłonny będzie przyznawać ulgi w spłatach z zastrzeżeniem, aby przeważna część długu była zapłacona w dotychczas obowiązującym terminie, przy spłaceniu (przedłużeniu) reszty do końca 1925 r.; w powiatach, dotkniętych szczególnie klęską nieurodzaju w r. 1925, końcówce trzy spłaty pożyczek będą mogły być przesunięte najdalej do dnia 1-go kwietnia 1926 r.

## Odwołania podatkowe.

— **Podatek majątkowy i dochodowy.** Odwołanie wnosi się w ciągu 30 dni od dnia wzięcia w zwyczaj tej władzy skarbowej, która podatek wymierzyła i adresuje się do władzy odwoławczej.

Przed wniesieniem odwołania należy zażądać odpisu uchwały władzy wymiarowej lub też osobicie przejrzeć akta podatkowe, celem stwierdzenia danych, na których opiera się wymiar podatku.

W odwołaniu należy zaznaczyć, które z tych danych są niezgodne z rzeczywistością.

Wniesienie podania o wydanie odpisu uchwały władzy wymiarowej przedłuża termin do wniesienia odwołania, t. j. pozostaje tyle dni czasu na wniesienie odwołania, ile zostało ich w dniu wniesienia podania o odpis.

Prawo do wniesienia odwołania od wymiaru podatku dochodowego mają wszyscy płatnicy bez względu na to, czy złożyli lub nie złożyli zeznań.

— **Podatek przemysłowy.** Odwołanie należy wnosić w terminie wskazanym w wezwaniu płatniczej tej władzy skarbowej, która podatek wymierzyła, a z adresem do władzy odwoławczej.

Prawo do wniesienia odwołania przysługuje tylko tym podatnikom, którzy wnieśli w terminie (1 lutego b. r.) zeznania o obrocie, o ile obojętne złożenia zeznania na nich ciążyły.

— **Odroczenie płatności.** Niezależnie od złożonego odwołania dla odroczenia terminu płatności należy wnieść osobne podanie, wskazując w nim na straty, które spowoduje egzekucja sumy podatkowej przed rozpatrzeniem odwołania.

Termin dla składania tych podań jest taki sam jak i dla składania odwołań.

Niewniesienie podania o odroczenie płatności pomimo wniesienia odwołania pociąga za sobą karę 4 proc. za zwłokę, doliczaną od 14 dnia po upływie terminu płatności, przy wniesieniu podania odsetki za odroczenie wynoszący tylko 1 procent w stosunku miesięcznym.

## Nasz handel zagraniczny.

W pierwszym półroczu r. b. przywieźliśmy najwięcej wyrobów gotowych, mianowicie: za 453,5 mil. zł., czyli 44 proc. ogólnego importu. Z kolei idzie import surowców i półfabrykatów, których przywieźliśmy za 317,9 mil. zł. (30 proc. ogólnego importu), wreszcie import artykułów spożywczych inapójów wartości 270,1 mil. zł. (26 procent ogólnego importu). Poza tem przywieźliśmy jeszcze zwierząt żywych za 0,9 mil. zł. oraz złota, srebra i monet za 0,8 mil. zł.

W wywozie na pierwszym miejscu stoi eksport surowców i półfabrykatów, których wywieźliśmy za 301,5 mil. zł. (48 proc. eksportu). Z kolei idzie eksport wyrobów gotowych—158,2 mil. zł. (25 proc. ogólnego eksportu), eksport artykułów spożywczych—126,3 mil. zł. (20 proc. ogólnego wywozu). Wreszcie eksport zwierząt żywych—44,2 mil. zł. (7 proc.). Bilans handlu wyrobami gotowymi wykazuje nadwyżkę przywozu nad wywozem w sumie 300,3 mil. zł. Bilans handlu surowcami i półfabrykatami nadwyżkę przywozu w wysokości 16,4 mil. zł. Bilans handlu artykułami spożywczymi i napojami wykazuje nadwyżkę przywozu w wysokości 142,9 mil. zł. Obrót zwierzętami żywymi daje saldo dodatnie 43,7 mil. zł.

Przynajmniej wysoko niekorzystny kształtowania się dla nas bilansu handlowego w pierwszym półroczu r. b. leżała przede wszystkim w nadmiernym imporcie wyrobów gotowych.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

4 listopada 1925 r.

	Tranz.	Sprzed.	Kupno
Dewizy i waluty:			
Dolary	6,02	6,04	6,00
Belgia	27,21	27,28	27,14
Holandia	241,87	242,48	241,27
London	29,13	29,20	29,6
Nowy-York	5,98	6,00	5,96
Paryż	24,35	24,42	24,79
Praga	17,82	17,87	17,78
Szwajcaria	115,90	116,19	115,61
Sokholm	160,70	161,10	160,30
Wiedeń	84,75	84,96	84,54
Włochy	23,77	23,83	23,72

	Papiery wartościowe.
Pożyczka dolarowa	65,65 (w złotych 394,68)
kolejowa	85.— 80.— 85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—
5 pr. pożycz. konw.	45,50 —
4,5 proc. listy zast.	15,25 15.—
Warszawa, przedw.	15,10 15,05 15,10

Od Redakcji „Kurjera Gospodarczego” W sprawach redakcyjnych Redaktor „Kurjera Gospodarczego” przyjmuje codziennie oprócz dni świątecznych od godziny 18 do 19.

**CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.**

pocziwy chłopiec, lejący w siebie jak w beczkę i tytułujący mnie czolobitnie „doktorem”. Niewiem czy byliśmy pijani, dość, że hałasowaliśmy siaraczysie, że aż właściciel gospody, Chińczyk całkiem od opiumu zidiociał, patrzył na nas przerażony. Pyszny zając! Siót i krzesła — były to stare paki, całe popstrzone napisami, z których widać było jakie zawierały produkty. Talerze były czarne; pies ślepy na jedną oko kręcił się po izbie, warcząc na kolegici. Czuć było oprócz koźlich zapachów aromat mirry i sandałowego drzewa ciągnący od czarnego Buddy, przed którym dymiały wiegie posypane kadzidłem. Don Rosendo wskazał palcem bożka i spytał Chińczyka tonem, którym się mówi do azjatów:

— To twój Bóg? Co?

Zaledwie Chińczyk zdolał „tak” powiedzieć, już kuia rewolwerowa druzgotła na kawałki bożka. Głośny nasz śmiech łązył boleść złotego czio-

wieka... Byliśmy panami tego lichego, zapadłego w głuche ustonie, miasteczka i życie miało dla nas złoty blask jesiennych poranków rozsiadających się po beapaiskiej ziemi.

Odpoczywaliśmy po sutem jedzeniu i suty libacjiach — gdy powracająca procesja jęła przeciągać mimo nas. Pał Rozległ się powrotny śmiech don Rosenda. Tym razem padł młody tryk pasący się spokojnie na placu. Świat należał do tego, który ma dobry rewolwer! Co nas mogło obchodzić: zaboli kogo czy nie zaboli? Właściciel zabitego barana, stary jakiś, gorączkujący człek, trzęsący się pod pięcioma płaszczami powinien być czuć się królewsko ukontentowanym gdy mu wspinałomyślny don Rosendo rzucił dwie srebrne monety...

Wówczas przyszła mu do głowy myśl szalona.

— A mała Indjaneczka?

Niedaleko była od nas i rozma-

wiała przyciszonym głosem — przez uszanowanie dla nas — z innymi Indjanekami, może z krewnymi swymi, które jak ona przyszły z daleka na miasteczkową uroczystość. Z jak daleka? Skąd mogliśmy wiedzieć?

— Z daleka, panowie, z daleka... tłumaczyli Indjanie. Z za wszystkich tych gór!

Mieli twarze cytrynowo-oliwkowe, poryte brudami jak stare pnie, a wyraz dziesięć im niesamowicie w gardle. Jeden z nich, o rzadkim zarostie dobywał nieskończenie żółte tony z rodzaju fletu, że aż wskroś duszę niemi przeszywał. Lecząc don Rosendo, któremu z czubą się kurzyło zdawało się nie nie słyszeć. Piłno ma było hazard swój pokazać...

W tej chwili stoi mi żywo przed oczyma pokorna szaloność tych niewolników, gdy don Rosendo, roze-gnawszy ich białem, pchnął mnie i

## Teatr Polski.

## Szalona Lola.

Operetka w 3-ach aktach, muzyka H. Hirsza.

Szczęśliwy pomysł miała dyrekcja, wznawiając „Szaloną Lolę”, wielce zabawną, dość pikantną krotoczwilkę, nie stawiającą zbyt trudnych zadań śpiewaczych, lecz scenicznie bardzo wdzięczną i dającą szerokie pole do popisu wykonawcom.

Jak w większości współczesnych operetek, muzyka nie występuje na plan pierwszy i służy tylko do urozmaicenia akcji. Jednak w swej niepretensjonalnej fakturze, zdradzającej w kilku momentach nawet świeżość pomysłów, ma wdzięczną melodyjność i żywość rytmiczną, tak niezbędną w utworach tego rodzaju.

Głównym zaś źródłem powodzenia jest komizm sytuacyjny, znakomicie wyzyskany przez nasz zespół operetkowy. Może, w paru momentach trochę zawiele robiono dla dogodzenia widzom o guście mniej wybrednym, lecz poza tem — wykonanie było bez zarzutu, wzbudzając wręcz żarliwą wesołość. Rolę tytułową z temperamentem i zamaszyście, jak przystało na taką półdziką tancerkę hiszpańską, p. M. Bańkowska, zdobywając nią zupełne powodzenie. Ze swej mało wdzięcznej roli zrobiła, co tylko możliwe było, p. J. Kozłowska, uwytłaczając jej wszystkie więcej interesujące momenty. Doskonale się udał p. Z. Kosiński odwieczny, a zawsze żywo, typ despotycznej żony i teściowej.

Czyż trzeba coś więcej powie-

Michał Józefowicz.

dzień o p. L. Sempoliński: Dostatecznie będzie zaznaczyć, że rola Hugo Bendiera jakby: umyślnie dla p. S. napisana, a to już samo wskazuje — ile tam było życia i humoru. Doskonale mu dotrzymywał placu p. B. Horski,



codziennym stroju, żeby już się czuć jak w smockingu, jak w jedwabkach—ba, lepiej nawet; niema obawy zniszczenia—tylko na jedną noc. Niema kochanego nastroju, wygorsowanych chomątów, niema prasowanej martwoty, kara waniarskich czarności.

Te święto swobody, bezmusu, barw i humoru odbędzie się w salach Oficera Polskiego od godz. 10 wieczór w niedzielę 8 listopada. Bilety po 4 złote do nabycia w kawiarni Szajla, w restauracji „Warszawianka”, oraz w lokalu Bratniej Pomocy (Wielka 24), tamże bilety akademickie po 3 zł.

**Loterja fantowa na rzecz funduszu Tow. Przyjaciół Państw. Szkół Rzemieślniczej w Wilnie.** Towarzystwo Przyjaciół Powszechnej Szkoły Rzemieślniczej w Wilnie, na czele której stoi prezes Wileńskiej Dyrekcji Kół Państwowych p. inż. Siaszewski, urządza w dniu 15 grudnia t. b. loterię fantową, czysty dochód z której został przeznaczony na zasilenie funduszu tego towarzystwa. Wśród fantów znajdują się drogie rzeczy, jak rowery, maszyny do szycia, maszyny do pisania i różne inne wartościowe rzeczy. Bilety powyższej loterii w ilości 2000 szt. po cenie 1 złoty nabywać można w urzędzie Dyrekcji Kolejowej, (ul. Szwackiego Nr. 2), jak również w innych urzędach państwowych. Ze względu na doniosły cel powyższa loteria zasługuje na poparcie ze strony społeczeństwa.

**ODCZYT I ZEBRANIA.** — **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 5-go listopada 1925 roku o godzinie 7-jej wieczorem w Sali Sniadeckich Uniwersytetu prof. Juliusz Kłos wygłosi odczyt p. t. „Architektura grecka” (z obrazami świetlnymi). Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— **Polskie Towarzystwo Teozoficzne** zawiadamia, że w dniach 6-go i 7-go b. m. prezesa Towarzystwa p. Wanda Dynowska wygłosi w wielkiej sali Domu Oficera Polskiego (ul. Mickiewicza Nr. 13) dwa odczyty publiczne p. t.: „Czem jest śmierć” i „Naród w świetle Teozofii”.

— **Legionika** znana już jest w Warszawie z oryginalnego i śmiałego ujmowania omawianych przez nią zagadnień. Sądziłyśmy przeto, że ze względu na wielką aktualność i doniosłość bądź filozoficzną, jak w pierwszym odczycie, bądź społeczną, mającym być poruszeniem tematów — zapowiadane odczyty zgrupowały liczny zastęp naszej inteligencji. Po odczytach zapowiedziana jest dyskusja, w której — ryzykownych i fantazyjnych naporów też Teozofii będzie prelegentka bronić przed ewentualnymi zarzutami.

**TEATRY I MUZYKA.** — **Teatr Polski** (gmach „Lutnia”). Pełna humoru i zabawnych sytuacji melodramatyczna opera „Szalona Lola”, grana będzie tylko dziś i jutro z udziałem M. Bańkowskiej, J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego, B. Horszko, B. Witowskiego i in., poczem zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca słynnej operze Ennema „Krośna Monmartr”, odznaczającej się oryginalną muzyką i pomysłowym ujęciem tematu.

Do operki tej przygotowała się nowa wystawa. Reżyserję prowadzi L. Sempoliński. Produkcje baletowe przygotowuje baletmistrz F. Bańkowski. Operetkę prowadzić będzie utalentowany kapelmistrz W. Szczepański. Premiera zapowiedziana została na sobotę najbliższą.

**TEATR I MUZYKA.** — **Teatr Polski** (gmach „Lutnia”). Pełna humoru i zabawnych sytuacji melodramatyczna opera „Szalona Lola”, grana będzie tylko dziś i jutro z udziałem M. Bańkowskiej, J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego, B. Horszko, B. Witowskiego i in., poczem zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca słynnej operze Ennema „Krośna Monmartr”, odznaczającej się oryginalną muzyką i pomysłowym ujęciem tematu.

Do operki tej przygotowała się nowa wystawa. Reżyserję prowadzi L. Sempoliński. Produkcje baletowe przygotowuje baletmistrz F. Bańkowski. Operetkę prowadzić będzie utalentowany kapelmistrz W. Szczepański. Premiera zapowiedziana została na sobotę najbliższą.

Operetkę prowadzić będzie utalentowany kapelmistrz W. Szczepański. Premiera zapowiedziana została na sobotę najbliższą.

## WYPADKI I KRADZIEŻE.

**Samobójstwo.** Wczoraj w hotelu Ermitaż przy placu Katedralnym dokonał samobójstwa artysta Teatr Polski Józef Zaremba. Zrana, o dziewiętej, zastano zesztywniałe już zwłoki, ze sznurem na szyi przytwierdzonym do klamki okna.

S. p. Zaremba nie miał tu żadnej rodziny. Zawiadomiono natychmiast żonę przebywającą stale w Warszawie, gdzie Związek Artystów Scen Polskich, którego nieboszczyk był członkiem.

Przyczyna samobójstwa były stosunki rodzinne w połączeniu z wysokim rozstrojem nerwów, który S. p. artysta ujawniał już wielokrotnie w ostatnich czasach.

Z racji tragicznego zgonu kolegi zrzeszenie artystów Teatr Polski wczoraj nie grało. Przedstawienie było zawieszono.

## Proces Steigera.

**Dalsze**